

II. NARODOWY ZLOT HARCERZY. DZIENNIK OBOZOWY.

Z obozu zlotowego.

Choć słońce przygrzewa mocno, i natura ludzka ciągnie nie tyle do lasu, ile wogóle w miejsce ocienione i chłodniejsze — biorę kostur pielgrzymi do ręki — i wyruszam, mając przy sobie notes i ołówek, na codzienną po obozie włóczęgę. Zaczynam — od chor. lwowskiej. Mile uśmiechnięty druh Jaś Wąsowicz, Komendant tego zacnego plemienia „Tajojów” uprzejmie mnie informując, zaprasza do swoich apartamentów: „W porównaniu ze Zlotem r. 1924 postąpiliśmy znacznie naprzód; stan ilościowy, jak i obozownictwo wzrosły o 100 procent, gdy na I Zlocie warszawskim mieliśmy harcerzy 520, dziś ich mamy 692; reprezentowanych jest 60% środowisk, najlepiej dopisało Pokucie i Podole... Wyruszam z kolei „w teren”. W Drohobyczu widzę niedużą beczułkę, na niej umieszczony herb tego grodu: beczułki soli. Beczułka pierwsza ma być od nafty, wszystko razem ma przedstawiać bogactwo naturalne Drohobycza. W Nisku zauważam na bramce napis z szyszek; obóz robi

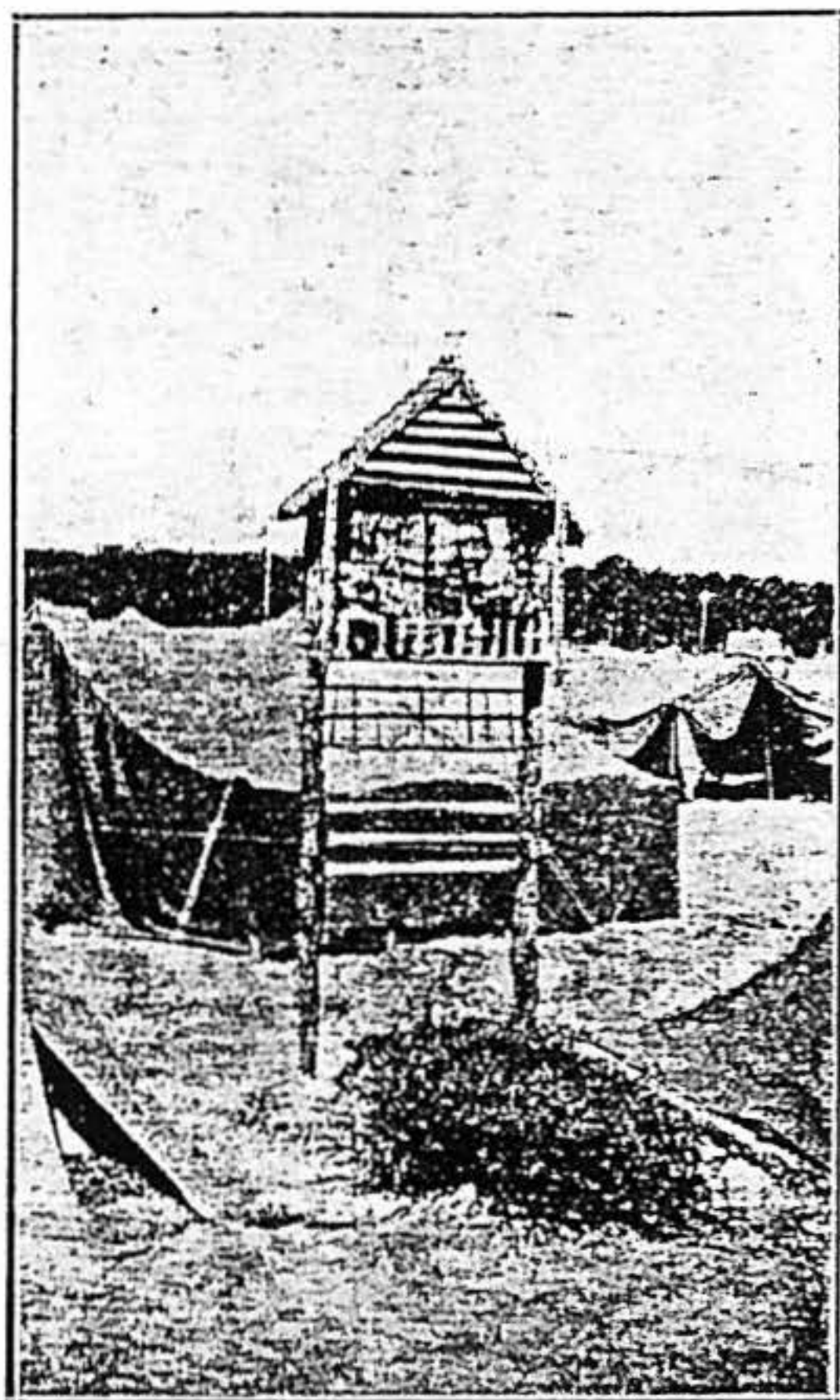
dotądnie wrażenie swoją schludnością. Mijam hufiec nadbużański, zaglądam do Brzeżan, gdzie uwagę moją zwracają klomby z napra-



Orkiestra z Przasnysza.

wdę artystycznie wykonanymi: Orłem i lilją. Przechodzę z kolei do hufca lwowskiego. 2 L. D. H. ma na bramce dużą podobiznę harcerza i maszt z klombem w kształcie krzyża; lwow-

scy czwartacy umieścili na maszcie wizerunek swego patrona Kaz. Pułaskiego; u wejścia do namiotu stoją laski z mosiężnymi lilijkami. Do Czarnej Trzynastki Lwowskiej prowadzi brama ze złotym napisem na czarnym tle, brama



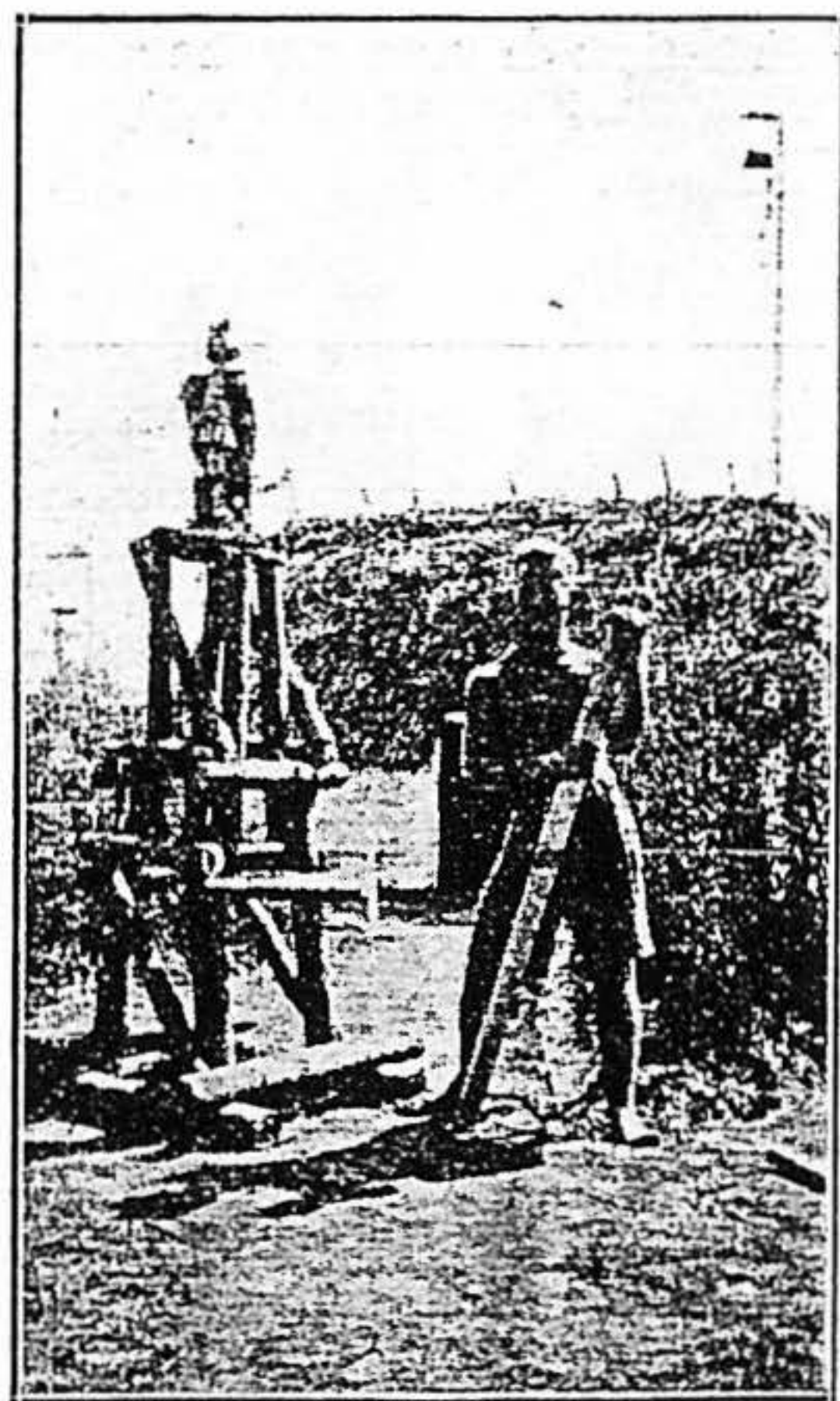
Kapliczka obozowa.

i ogrodzenie utrzymane jest w stylu ludowym; dróżka prowadzona do wewnątrz jest wyłożona białymi cegielkami z cyfrą „15”. Na maszcie powiewają boczne chorągiewki oraz zwisa sznurowa drabinka; niżej jest przytwierdzona tablica rozkazów, zrobiona z kory. Na stole, prócz cyfry „15” widzimy „galerję typów”: 4 lalczki z szyszek... Po drugiej stronie będąca 5 lwowska Orłąt ma zgrabny obóz z wygodnym stołem, obok 9 lwowska, mająca na klombie swastykę z drzewa, zamyka obozowiska drużyn lwowskich.

Ruszam dalej. Zatrzymawszy się jeszcze przy bramie CKDH, kieruję się na teren chor. warszawskiej. Ogólnie stwierdzam jakieś zmiany od mego ostatniego tu pobytu: okazuje się, że obóz Jambo zaanektował różne rzeczy z poszczególnych obozów — wskutek czego niektóre drużyny chwilowo zostały pozbawione swoich pięknych „dachów nad głową”. W ten sposób „zrujnowany” został obóz 25 WDH, inne zresztą też. Przed K²da chor. oglądam potężny maszt chorągwianny, na nim ka-

pliczkę z sośniny, z lichtarzami z szyszek. Tablica rozkazowa pomysłowa: jest to na rzeźbionej ramie rozpięta i sznurkami przytwierdzona gruba materja, imitująca skórę. W sympatycznej Dwójce (u Reytaniaków) oglądam wspaniałą i bogaty totem drużyny, którego historję opowiada hm. Łoś, podróżnik po Brazylii. Totem ten przywieziony z Brazylii jest sporządzony z cedrowego drzewa, bogato inkrustowany wszystkimi innymi gatunkami drzew podzwrotnikowych, właściwego im koloru. Szczyt totemu — to głowa prawdziwego jaguara. Ze wszystkich stron totem zdobią rysunki z życia harcerzy, na dole widnieje monogram Dwójki.

W 25 WDH oglądam inny totem „puszczański”, z wyrytą na nim ogólną historją D-ny i wskazaniem ich ideologii. Drużyna ta propaguje specjalnie „puszczaństwo”, a jej „włóczędzy” noszą lewy naramiennik zielony z podobizną indjanina — godła włóczędzów. Na totemie wisi pęk listków z kory brzozy z wypisanymi imionami „synów puszczy”... — 5 WDH ma na Zlocie największy stan ilościowy. Drużyna ta, wraz z Kołem swoich starszych harcerzy „Swastyka” świetnie się przedstawia i pracuje b. intensywnie. 21 WDH ma namioty malowane w różne wzory ludowe, przeważnie na tematy łowicze (motywy ze



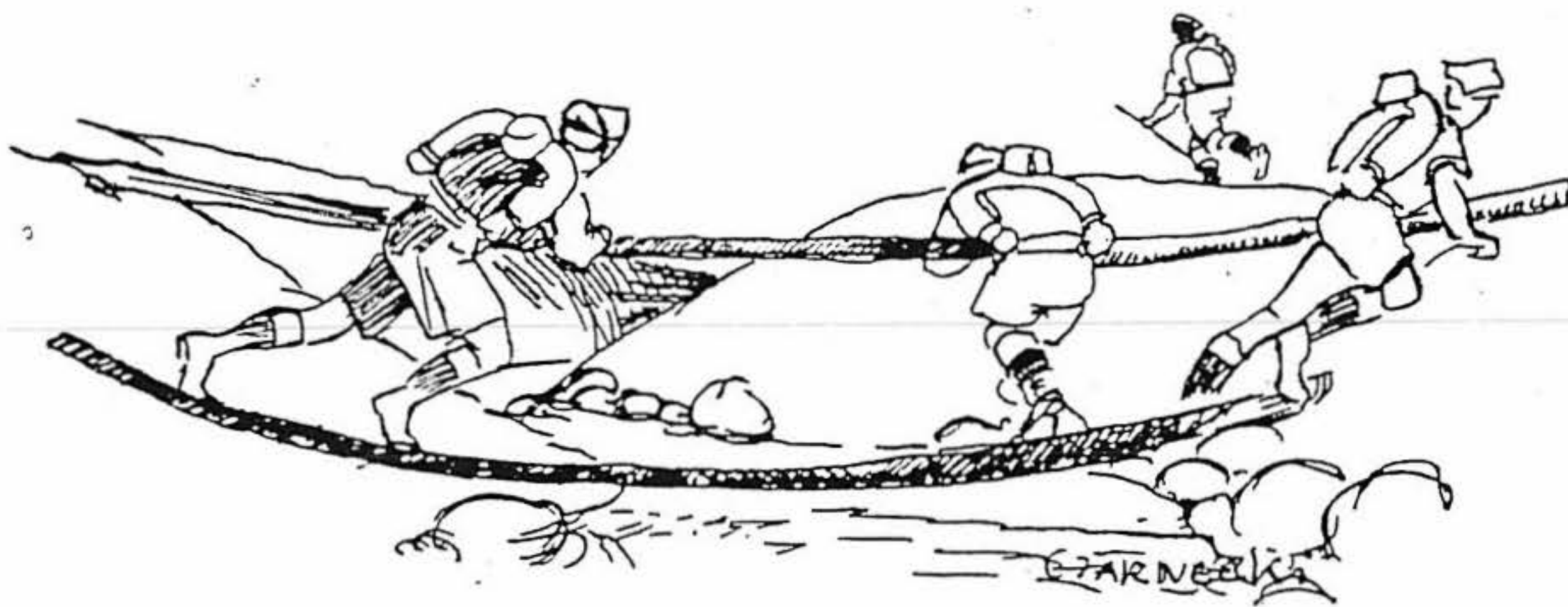
Figurka Świętego w obozie łomżyńskich.

skrzyń ludowych). Drużynę, również świetnie się prezentującą i jednolitą prowadzi jeden z najstarszych instruktorów Z. H. P. — hm. Cz. Jankowski.

Drużyny złotowe zwiedzają obecnie P. W. K. Sędziowie w różnych zawodach już obliczają końcowe wyniki; większość zawodów ma się już ku końcowi. Zawody, jako jeden z bardziej emocjonujących punktów programu Zlotu, zbudziły duże zainteresowanie wśród druhów, przyniosły też wiele momentów humorystycznych.

I tak jeden z zastępów w biegu na przełaj, gdy przy przeprawie przez Wartę bez wiosła wywrócił łódkę i znalazł się w wodzie — nie myślał o katastrofie: jeden z harcerzy najsłabszy pływak, miał krzyczeć o pomoc, krzyczał: ratujcie toporki, inni, pływacy do brzozy, miał pomagać sobie, krzyczeli: prędzej, bo czas leci... (W biegu tym zależało wszystko od czasu). Oczywiście wszystko skończyło się pomyślnie: czas podobno nie był najgorszy.

Eug. Konopacki.



M. E. Kaźmierowicz.

Pobudka.

Już świt!... już świt!... już świt się złoci!... już!...
 Już speszły nocy cienie...
 Na niebie płoną barwy zórz —
 kolory polnych maków, róż —
 ronek słońca blysna promienie...
 Wstawaj!... wstawaj!... wstawaj już!...

Już niebo słońca mierci grot —
 blysna pierwsza słońca strzała —
 już każdy ptak,
 w podniebny szlak,
 na górny wzbił się lot...

Już ziemia cała
 świtaniem zajaśniała,
 uniosła senną mgieł powiekę,
 myje się w rosie —
 kapie się w łzach radości
 na widok słońca oblubińca...

O płyn, trąbki glosie!
 niech dźwięk ożywczy w twoim tonie gości!
 płyn!...
 w echomą się girlandę miń,
 u ptasząt pożycz głosu,

do nurtujących duszę dźwięków wieńca!...
 Patrz! w dali, hen! zadrgały lasów łona,
 zagrała turni lesista korona,
 i hymnem porannym chór drzew zaszumiał...
 Twój dźwięk obudził — go westchnieniem go
 [poruszył,
 i, na twej piersi ton, odzew się słyszeć dał...

O trąbko! Wzbudź i w naszych sercach echo,
 i budź nas zawsze ze snu duchowego —
 spraw, by żar serc naszych
 każdą łzę osuszył, —
 by bicie naszych serc
 drżało, jak echo skał
 na twój ton —
 by z naszych łon
 ciągly się strumień entuzjizmu rwał —
 aby starość nasza,
 za niezamarnowane życie, była nam pociechą —
 by młodość ożywała,
 jak twe, trąbko, echo!..

Harcerzu! zbudź się!... wstawaj!... czas!...
 już czarny płomień nocy zgasł!...

IV. 1926.

Migawki Złotowe.

Samodzielność i niesamodzielność.

Do obozu Komendy wpada jakiś zadyszany harcerz i rzuca się z impetem na służbowego: Jest główny oboźny? — Niema! — jaka przestraszony chłopaczyna. Druh Komendant? Niema!

W tym momencie wysuwa z namiotu „ukularowaną” głowę jeden z dostojników Komendy.

— O co chodzi? — pyta z właściwą mu słodyczą w głowie.

— E! — druh mi tego nie załatwi — to ważna sprawa!

— Jest druh Szumiący Dąb — radzi interesentowi okularnik, może on będzie wam mógł coś pomóc.

— Zobaczymy — zgadza się gość i podchodzi do namiotu — rezydencji Szumiącego Dęba.

— Proszę Druha, oboźny naszego Hufca zapieczętował mi dół na śmieci, twierdząc, że znajduje się w nieodpowiednim miejscu, wobec tego nie wiem co robić!

— Gorzej, że i ja nie Druhowi poradzić nie jestem w stanie — chyba najprościej będzie, gdy załatwi to oboźny chorągwi — szumi na to Dąb.

— Nie! — upiera się interesent, to musi załatwić główny oboźny albo Komendant.

— Może odwołacie się — skrzypi zjadliwie zrażony do niefortunnego gościa okularnik — do Zjazdu Walnego lub Rady Naczelnej!...

Interesant kłania się grzecznie Szumiącemu Dębowi i zimnym wzrokiem obrzuca doradcę, który wije się jak szczupak w stałych błyskach rozgniewanych oczu.

*

*

*

W poprzednim obrazie mieliśmy jaskrawy przykład, nazwijmy to ogólnie — niesamodzielności, teraz drugi przykład wybitnego in-

dywidualizmu, samodzielności. Polem rozwoju tej cechy jest między innymi codzienna uroczystość opuszczania sztandarów na masztach.

Na znak trębaczy z głównego masztu, wszystkie proporce Chorągwi, Hufców i Drużyn p o w i n n y zjechać na dół i wszyscy obecni w obozie znów p o w i n n i je salutować. Tutaj jednak dzięki zakorzenionemu głęboko indywidualizmowi staramy się postępować możliwie najrozmaiciej prawdopodobnie, żeby gości nie nużyć jednostajnością, to chociaż



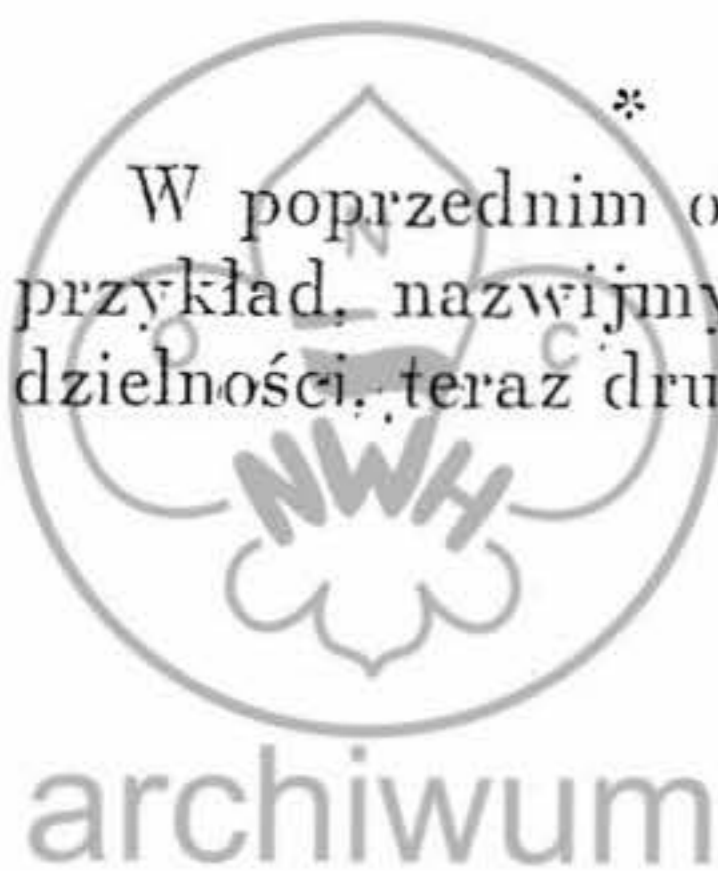
„Golone strzyżone”.

niektórzy mówią, że ładniej by było, gdyby na głos trąbki zjechały na dół wszystkie sztandary a każdy salutowałby je w tym miejscu, gdzie go trąbka zastała... to jednak widocznie ogół Złotu jest innego zdania. Uważa się zapewne, że ładniej jest, gdy co chwila furknie jakaś chorągiewka, że co minuta zatrąbi jakaś zachrypła sygnałówka, gdy drużyny postawione na baczność będą oddawały im honory lub, co jeszcze częściej się zdarza, nikt na takie drobnostki nie zważa.

Pewnie można i tak to przecież „de gustibus non est disputandum” ale możeby tak tymczasem jeszcze do Mahometowych stosować się wskazań?

Spróbujmy, wierni wyznawcy!

Zetde.



Wydawnictwa harcerskie na Zlocie.

Redakcja „Harcera” z okazji II Narodowych zawodów Strzeleckich wydała dorocznym zwyczajem specjalny numer, w którym podaje wszystkie szczegóły związane z organizacją i programem tych zawodów. Ponadto ukazał się Nr. 18—20 poświęcony IV.

wywodzi — nadto artykuły treści metodycznej i literackiej.

„Strażnica Harcerska” wydała drugi numer zwiększony. Trudno mi w tej chwili omówić szczegółowo treść numeru. — brak na to miejsca — mogę tylko napisać, że —



Czarnecki
Władysław
1929.

Bydgoskiej. Zająwszy się redagowaniem „Harców” złotych, numeru złotowego nie przygotowała.

„Skaut” który ostatnio osłabł, sprawił b. miłą niespodziankę swym czytelnikom — dając dobrze opracowany i ładny zewnętrznie, numer złotowy. Życie i rozmach jakie malują się na zewnętrznej starej okładce „Skauta” jest również i w treści. 48 stron zostało wypełnione całym szeregiem artykułów specjalnie przygotowanych do tego numeru.

„Czuwaj” łomżyński wydał również numer złotowy. Na wstępie umieszczono powitanie skautów zagranicznych. Dalej następuje historia „Cuwaja”, wiadomości o Łomży, jako środowisku, z którego „Czuwaj” się

każdy starszy harcerz-instruktor powinien się zapoznać koniecznie z uwagami wielu wybitnych harcmistrzów, jakie na łamach tego pisma zostały umieszczone. Poruszają one najistotniejsze, najbardziej aktualne zagadnienia życia harcerskiego, obok których nikt biorący czynny udział w pracy harcerskiej obojętnie przejść nie może.

Chor. Lwowska wydała ładnie reprodukowaną podobiznę A. Małkowskiego. Dla drużyn bardzo zalecam nabycie jej do zbiorów. Daje się odczuć brak kart harcerskich. Nielicznie wydane przez niektóre środowiska nie odpowiadają ani wymogom artystycznym, ani nie oddają życia obozowego.

Podziękowanie.

Aspirantowi lekarskiemu dhowi harcistrzowi Kazimierzowi Stawarskiemu (Chor. Krak.) za udatne zaszczyście niepotrzebnej dziury w nosie przy użyciu szy-

dła, szpagatu itp. obozowych preparatów naszemu ewentualnemu kochanemu Ojcu, Dziadkowi i Pradziadkowi składa serdeczne dzięki przyszłe pokolenie.

Wyniki zawodów.

Ostateczne wyniki pionierskich zawodów na II Zł. Nar.

Miejsce pierwsze uzyskała 1 Lubelska d-na harc. im. Walerjana Łukasińskiego — punktów 28. Miejsce

drugie — 2-ga Warszawska d-na harc. punkt. 23. Miejsce trzecie — 14-ta drużyna poznańska. punkt. 11. Drużyna 25 warszawska i 1 chełmska: odstąpiła.

Kronika.

Wycieczka dziennikarzy.

Wczoraj popołudniu bawiła w obozie złotowym wycieczka Dziennikarzy pomorskich. Po obozie oprowadził ją dh. hm. St. Łoś — poczem ugoszczono wycieczkę podwieczorkiem w obozach 2 i 25 dużyny warszawskiej.

Przyjęcie w poznańskiej Szesnastce.

16 drużyna poznańska słynie ze swej gościnności. Wczoraj gościła w swym obozie naszych braci Polaków z organizacji łotewskiej, Komendę reprezentacji skautów łotewskich oraz Komendę Złotu. Podwieczorek, którym uraczano przybyłych, upłynął w bardzo serdecznym nastroju. Zabawiano gości ciągłymi pokazami, śpiewem i produkcjami „artystycznymi” z repertuaru Szesnastki. Przyjęcie przeciągnęło się aż do ogniska, podczas którego przybył doń skautmistrz duński, wędrujący autem po Europie. Dh Władysław Czarniecki, drużynowy 16-ki, w imieniu drużyny wręczył dhowi Paubiszce biblioteczkę harcerską w dowód wdzięczności za gościnę niegdyś doznaną na Łotwie. Po przemówieniu dha Paubiszki, który dziękował za otrzymany podarek, dh skautmistrz Philips, kierownik drużyny łotewskiej w serdecznych słowach mówił, że pragnie, aby nas łączyły węzły jeszcze serdeczniejszej przyjaźni, a wczorajsze ognisko pozostawi mu na zawsze niezatarte i piękne wspomnienia.

Pozawczorajsze ogniska.

Wieczór pozawczorajszy obfitował w cały szereg miłych ognisk, a więc Klan Radłowiczian zebrawszy się w obozie Komendy wspominał stare dzieje, Wódz Mahomet w swej gawędzie podkreślił, że najbardziej cieszy go to, iż wszyscy niemal harcerze z kursów i obozów radłowickich czynnie pracują w Harcerstwie, promieniejąc wokół swą energją i entuzjazmem.

Wyprawa polska na Dżembori zapaliła pierwsze swe ognisko obozowe. Starsi Harcerze tłumnie zgro-

madziwszy się przy ognisku, wysłuchali pięknej gawędy Szumiącego Dęba. Potem kilka ze środowisk staroharcerskich wystąpiło z własnymi produkcjami. Najżywiej i najwesalej ujęła je Akademicka Drużyna Lwowska, nadając przez „własnego pomysłu stację radjonadawczą całej Europie”.

Czarna Czwórka Pleszewska im. Zawiszy Czarnego przybyła do Poznania i na Złot obozem wędrownym — pieszo.

Wczorajsze ognisko — poświęcone zostało wspomnieniom tych, którzy za ojczyznę zginęli. Komendanci Chorągwi odczytywali listy poległych harcerzy z terenu ich chorągwi. Przedtem jeszcze dłuższą gawędę miał druh Szumiący Dąb. Ognisko zakończono trzyminutową ciszą i modlitwą.

Ognisko Jambore. Wczorajsze pierwsze oficjalne ognisko Jambore wywarło na obecnych b. dodatnie wrażenie. Po popisach i śpiewach nastąpiło wręczenie przez dha Naczelnika G. K. M. St. Sedlaczka proporca — wyprawie. Proporzec ten po skończonem Jambo zostanie ofiarowany organizacji angielskiej. Przy wręczaniu druh Naczelnik wygłosił krótkie przemówienie, w którym naszkicował cele i zadania wyprawy oraz odpowiedzialność jaka na wszystkich jej członkach leży. Druh „Maryska” Komendant wyprawy odpowiedział, że doloży wszystkich sił, aby pokładanych nadziei nie zawieść i że wierzy, iż wszyscy uczestnicy podobnie myślą.

Popisy na arenie P. W. K. Na arenie P. W. K. odbyły się wczoraj pierwsze pokazy harcerskie. Najudatniej wypadły popisy czarnej trzynastki Wileńskiej i drużyny Nowosądeckiej oraz kwadrygi chorągwi białostockiej.

Zetde.

Jak pracowała redakcja „Harców”.

Artykuł ten miałem początkowo zatytułować: „Męczennicy idei” — niestety na zupełnie kategorię zakaz Redaktora musia-

zaczął w naszym, w nocy biegumowo zimnym, a we dnie tropikalnie gorącym, namiocie urządzić konferencje, odprawy sędziów i t. p.

Kontrharcemistrz mówił nieraz do mnie: „Nie wytrzymam, popełnię jaką krwawą zbrodnię”. —

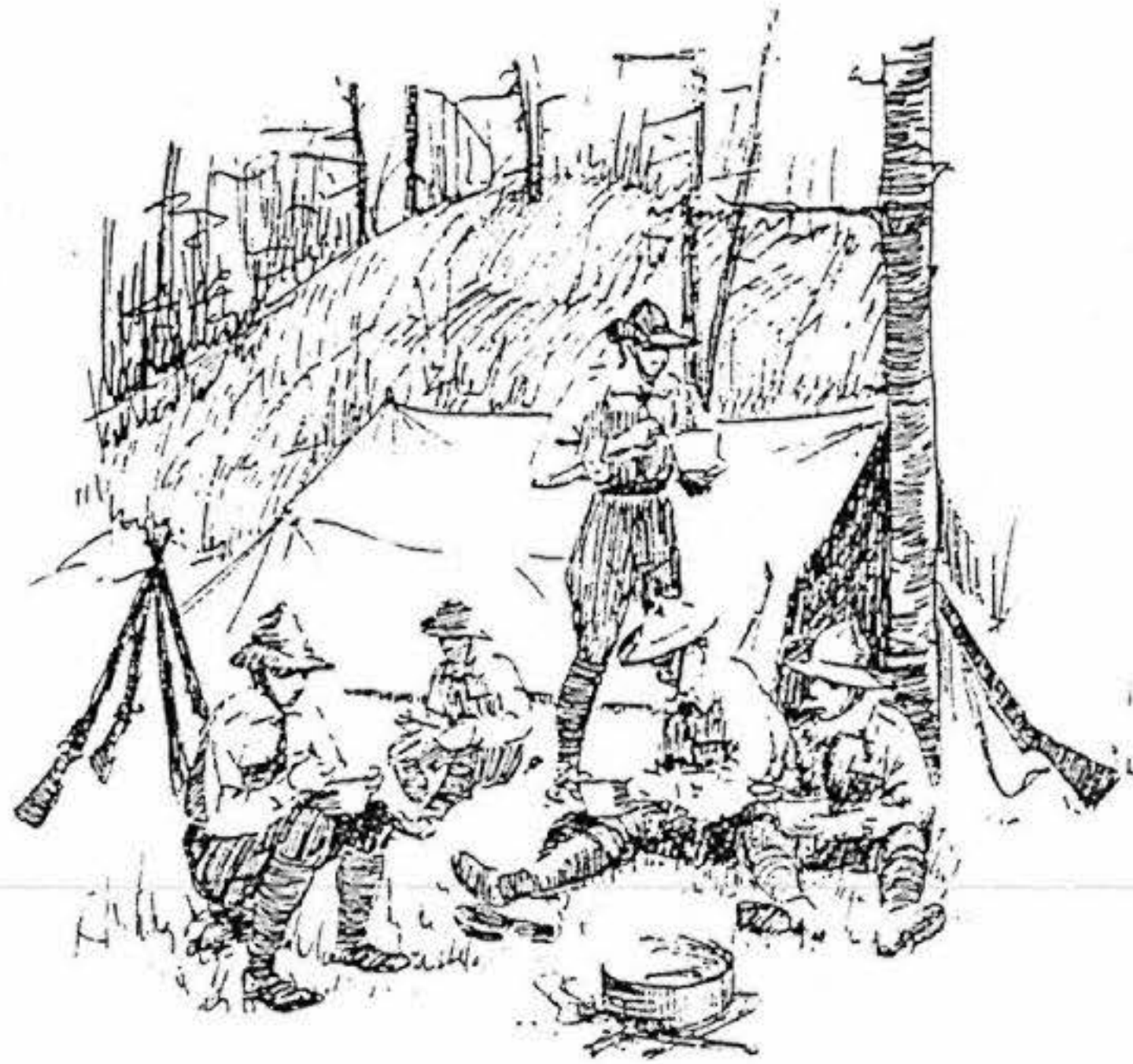
„Cierp że duszo moja, to będziesz zbawiona

A jak nie wycierpisz będziesz potępiona” cytowałem mu wtedy zawsze ów wileński wierszyk i — skutkowało.

Nie na tem jednak koniec naszej gehenny. Nadchodzi noc. Przychodzą sędziowie i kierownicy rozmaitych zawodów, drużynowi i hufcowi i wszyscy nam wymyślają aż do tej pory, gdy przekonają się, że mają do czynienia nie z tymi akurat, o których im chodzi (przykład: smutne zajście z Mc. Owerem z 20 warszawskiej).

Jednocześnie pisze się artykuły, robi korekty, dusi ludzi, żeby zechcieli coś napisać, łązi po obozie, żeby można było o czym pisać i t. d.

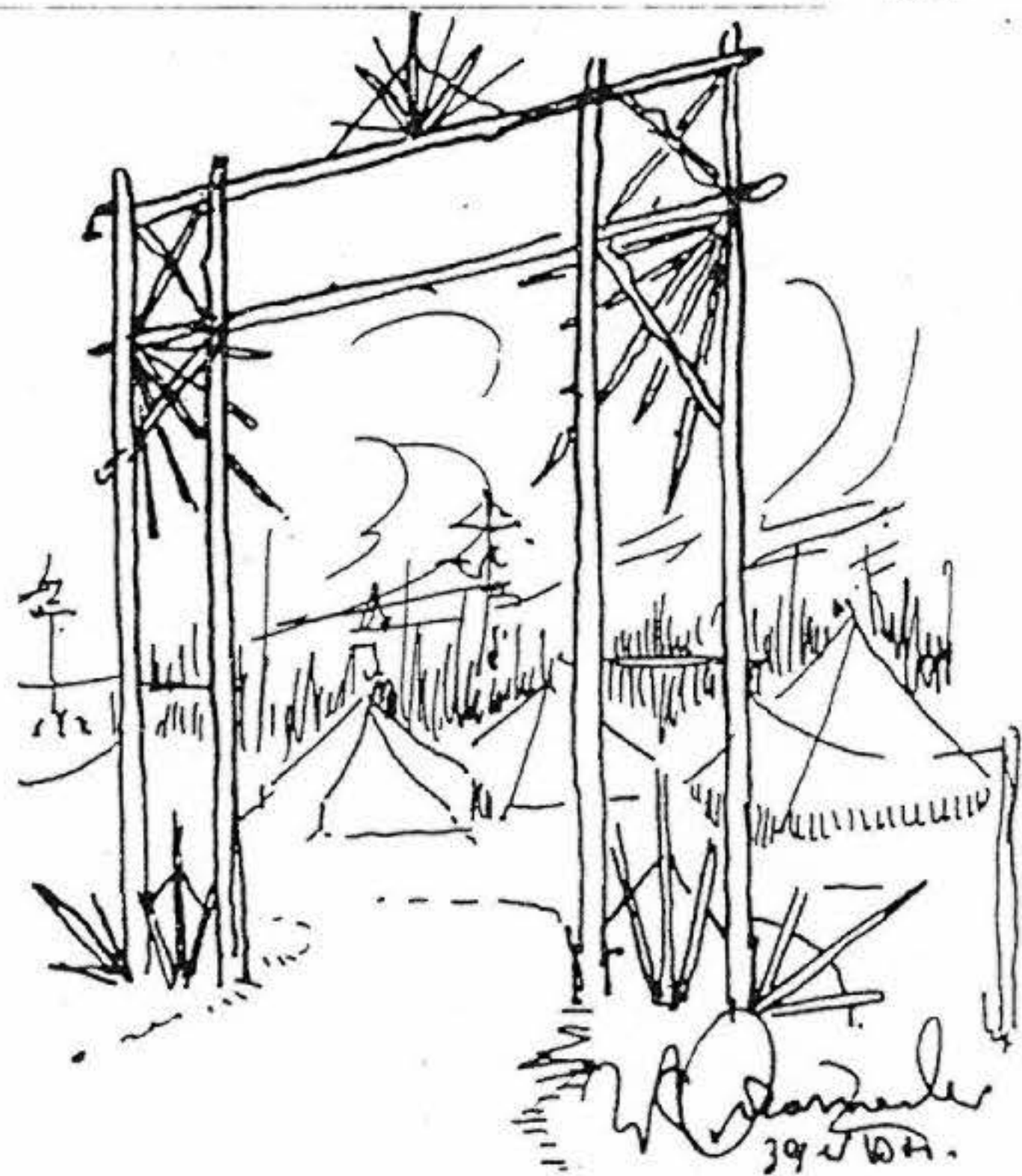
Okolo godz. 2 zwykle udajemy się na dość zasłużony spoczynek, błagając wartę, żeby obudziła o godz. 5.



łem od poprzedniej koncepcji odstąpić, w każdym razie mimo zmiany tytułu treść pozostanie nienaruszona i być powinna obrazem i ułatnym konterfektem „cichych a rzewnych” (jak to chętnie używa tego terminu jeden ze współpracowników naszej redakcji) dziennikarzy złotych.

Było nas wogóle czterech: redaktor Ryś, kuzyn Konopacki zwany już obecnie „kontrharcemistrzem” nie tyle ze względu na zamiłowanie do wody, do której dość niechętnie się odnosi, ile ze względu na pewne ukryte dla szerszej publiczności powody, dalej L. Grabowski, szpetnie przez Lwowian Grabkiem nazwany i wreszcie moja skromna osóbka.

Pracowaliśmy w warunkach dość trudnych. Mieliśmy wprawdzie do „swojej dyspozycji” wielki hangar, ale delikatnie sprowadziło się tam wychowanie fizyczne, które skutecznie i umiejętnie postanowiło nam zatruwać i tak już ciężkie w naszym zawodzie życie. Primo zacne fizyki zawsze były nieobecne co powodowało, że całe procesje interesantów zwracało się do nas po informacje w sprawie rzutu kulą w płot czy biegu z bramkami i płotkami. Tak było gdy magicy od W. F. byli jeszcze nieobecni — ani na jotę nie poprawiło się jednak gdy zjechał główny ich Rębajło i



W nocy ziąb straszny. Kontrharcemistrz, który wzrostem, (niestety tylko wzrostem) śmiało zaimponować może, przedstawia z sie-

bie oryginalnie skręcony kłębuszek przypominający jeża lub inne zwierzątko... Grabek wysuwa zaczerwieniony nos z pod koców, palt i szlafroków — o mnie niema co mówić, zmarnięty jestem na kość.

Wstaje dzień! Słońce błysnęło z nad Warty i rozlało złoto swych promieni po obozie. Ha! to jest poezja, ale Redakcja „Harców” niema czasu myśleć o czemś podobnym.

Teraz bowiem jak cień zjawia się wartownik i staje nuda łóżkiem jak kat nad dobrą duszą, ciągnąc za nogi i w inny sposób zachęcając do opuszczenia legowiska, nie tyle dla nabrania w płuca świeżego powietrza, ile dla zamknięcia się na parę ładnych godzin w murach drukarni. Trochę buntu, trochę żółci, kapichnę niezadowolenia, ociubinka niechęci, momencik ociągania się i Redakcja stoi na równych nogach, zabierając się do pracy.

Latanie, ruch, piszą się artykuły, stuka maszyna w sąsiednim namiocie, cały obóz jeszcze śpi.

O godzinie 7 czasem 8 wyjeżdżamy do drukarni. Tutaj okazuje się, że materiału braknie więc na miejscu trzeba coś dopisać, skomponować i włożyć.

Korekta. Rewizja. Około godziny czwartej po południu numer ukazuje się na terenie Złotu.

— „Za suchy” — krzywi się ktoś wesoło nastrojony.

— Mało poważny — jęczy profesor kaligrafji.

— Dlaczego niema wczorajszego rozkazu? ryczy główny oboźny.

— Nie, niezły, niezły — mruży ktoś inny łaskawie.

— Trudno gorzej — twierdzi jakiś urodzony pesymista.

— Wszystko to człowiek (w tym wypadku Redakcja pojęta jest jako jedność) słyszy i serce a i wątroba mu rośnie.

Za chwilę wpada ktoś z administracji.

— Numer nie idzie! Sprzedaliśmy z całego dwutysięcznego nakładu tylko 1990 numerów! Podle jest!

Tak schodzi do wieczora i pełnej obfitych wrażeń nocy.

Nazajutrz!... Wstaje dzień! Słońce błysnęło i t. d. to wszystko powtarza się w kółko z drobnymi zmianami, polegającymi na tem, że śniadanie zamiast o godzinie 11 jemy o 12 i pół lub nie mamy czasu na obiad.

I czyż nie dziwicie się teraz cni czytelnicy temu, że Redaktor zabronił mi nazwać tego artykułu monografią „męczenników idei”?

Bo ja — się dziwię. Z. Dziekoński.



Czy już odwiedziliście Sklep i Świetlicę?

Centralnej Komisji Dostaw Z.H.P.

Znajdziecie tam wszystkie niezbędne przedmioty potrzebne do wyprawy harcerskiej; sprzęt obozowy, całkowity ekwipunek i inne.

Ponadto tu można nabywać wszelkie wydawnictwa harcerskie, zdjęcia z bieżącego Złotu oraz „H a r c e”.

Redakcja: Obóz II. Narodowego Złotu. Harcerzy tel. 28-09. Administracja: Centr. Komisja Dostaw ZHP (Obóz Złot).

Wydawca: Komitet Wykonawczy II. Narodowego Złotu Harcerzy.

Redaktor: E. Ryszkowski.

Klisyze wykonano w Zakładach A. Fiedlera Długa 11.

Drukarnia Uniwersytetu Poznańskiego.